



Powołanie bp. Tadeusza Płoskiego pod Smoleńskiem

Zostań ze Mną

Bp Tadeusz Płoski **swoją posługę biskupią zakończył nagle**, w sobotę 10 kwietnia 2010 r. Jego nazwisko znalazło się na liście ofiar katastrofy samolotowej pod Smoleńskiem w Rosji.

ANNA CIEŚLAK



Gen. dywizji bp Tadeusz Płoski został mianowany biskupem polowym Wojska Polskiego 16 października 2004 r. przez Jana Pawła II. 30 października 2004 r. przyjął święcenia biskupie i odbył uroczysty ingres do katedry polowej Wojska Polskiego w Warszawie. Jako motto swojej biskupiej posługi wśród wiernych Wojska Polskiego bp Tadeusz przyjął słowa: „Zostań z nami, Panie”. Jest to parafraza zaproszenia uczniów z Emaus, którym chcieli zatrzymać przy sobie Zmartwychwstałego Jezusa: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (Łk 24, 29).

Ostatni raz spotkaliśmy się z bp. Tadeuszem podczas marcowej Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski w Warszawie. Jak zwykle zaofiarował mi nocleg przy ul. Długiej. Przy takich okazjach zawsze znalazła się chwila, aby wspomnieć Warmińskie Seminarium Duchowne „Hosianum” w Olsztynie, którego był absolwentem. Miał tyle lat kapłaństwa, ile ja lat biskupstwa.

Mimo woli porównywałem dawnego alumna i młodego kapłana z dzisiejszym biskupem polowym. Tadeusz przed laty należał – tak go pamiętam – do alumnów spokojnych, pracowitych, raczej cichych. Może dlatego jako biskup wydawał mi się zupełnie inny: dynamiczny, niezwykle pracowity, tryskający humorem, bardzo towarzyski. Spadochronowy skok, który wykonał z wysokości 4 tysięcy metrów, mówi wszystko – bp Tadeusz miał żołnierską fantazję, a jednocześnie chciał we wszystkim być blisko swoich żołnierzy, niezależnie od stopnia czy stanowiska. I rzeczywiście, był wszędzie, gdzie pełnił służbę polski żołnierz: na Bałkanach, na Wzgórzach Golan, w Iranie i w Afganistanie... Potrafił znaleźć czas na pracę naukową. A przy tym wszystkim ujmowała jego miłość do rodziców, których w Olsztynie bardzo często odwiedzał.

„Zostań z nami, Panie”. Jak każdy kapłan, tak i śp. bp Tadeusz kiedyś w młodości tak zawołał do Jezusa, odkrywając w sobie powołanie kapłańskie. Pod Smoleńskiem, jak do żołnierza na służbie, Pan powiedział do niego: „Zostań ze Mną, na wieczną służbę”.

Śp. biskup Tadeusz Płoski był wszędzie, gdzie pełnił służbę polski żołnierz

Abp Wojciech Ziemia

Znak, który trzeba odkryć

OLSZTYN. W katedrze św. Jakuba wierni zbrali się na Mszy św. żałobnej w intencji ofiar katastrofy w Smoleńsku oraz upamiętniającej 5. rocznicę śmierci Papieża Polaka. – Zbraliśmy się tu dziś, aby modlić się za tych, którzy oddali życie w służbie ojczyźnie i historycznej prawdzie – mówił abp Wojciech Ziemba. – Katyń jest znakiem wielkiej miłości do Polski, Jan Paweł II jest znakiem wielkiego człowieczeństwa i tak samo katastrofa w Smoleńsku także jest znakiem – przemawiał metropolita warmiński. – Nie wiemy jeszcze dokładnie, znakiem czego, ale zapewne już wkrótce się o tym przekonamy.

dab



Portret prezydenta Lecha Kaczyńskiego został umieszczony pod obrazem Jana Pawła II

Bądźmy razem



Czasami na papierze dużo prośniej wyrazić to, co się czuje

REGION. Katastrofa wojskowego samolotu Tu-154 wywołała w Polakach smutek i żalobę. Wielu chciało swój ból jakoś wyrazić. Niektórzy wywieszali flagi, inni w południe przystawali na minutę, dwie, ktoś zapalał znicze. W urzędach miast złożone zostały księgi kondolencyjne, w których każdy mógł napisać, co czuje. Pojawiali się ludzie młodzi, rodziny z małymi dziećmi. „Mam nadzieję, że ziemi katyńskiej starczy już polskiej krwi” – napisał Kamil. Pan Tomasz z rodziną składał wyrazy współczucia przede wszystkim dla rodzin zmarłych. Jeden z pierwszych wpisów – wiceprezydent Olsztyna Halina Zaborowskiej-Boruch – był krótki, ale w tym przypadku więcej nie trzeba: „Wielka tragedia. Wielka rozpacz. Bądźmy razem w tych trudnych chwilach”.

mc

Sprint po Bożemu

BRANIEWO. Uroczystą Mszą św. w bazylice mniejszej pw. św. Katarzyny rozpoczęła się akcja mająca na celu propagowanie zdrowego stylu życia i przypomnienie osoby Papieża Polaka. Po Eucharystii program muzyczno-słowny przedstawiły dzieci z SP nr 6 im. Jana Pawła II. Następnie wyruszyli zawodnicy. Na starcie stawiło się ponad 400 osób. – Ten bieg jest żywym pomnikiem Jana Pawła II – mówił

pod patronatem „Gościa”

podczas Mszy św. ks. Marcin Brzostek. – To jest nasze świadectwo, a jednocześnie zobowiązanie, że nie tracimy nic z tego, co nam zostawił papież – głosił duszpasterz. Pamięć Ojca Świętego uczcili biegiem również żołnierze XXII zmiany KFOR w bazie Camp BondStill w Republice Kosowa.

luk

Pojednanie i szacunek

OLSZTYN. Na placu Solidarności zbrali się mieszkańcy, przedstawiciele władz, duchowni Kościołów katolickiego, prawosławnego i ewangelickiego. Wszyscy przybyli po to, by oddać hołd ofiarom katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem. – To, co przeżywamy, to nie jest koniec tego, w co wierzyliśmy – mówił Jerzy Szmit. – My żyjemy i mamy obowiązek podjąć ten testament, który zostawili nasi wielcy rodacy na lotnisku w Smoleńsku. Mamy teraz w niebie więcej tych, którzy przed obliczem Najwyższego będą się o naszą Polskę upominać – zakończył prezydent Olsztyna. Ks. mitrat Aleksander Szełomow mówił o pojednaniu i szacunku: „Panie Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, Ojczyzna składa Panu hołd”. Pod pomnikiem Wolności Ojczyzny olsztynianie odśpiewali hymn, złożyli kwiaty i zapalili znicze.

tom



Przez czarny kir jednak widać promień światła

Cichy kondukt



Marsz żałobny ulicami miasta prowadzili harcerze

SZCZYTNO. W całym kraju ludzie gromadzili się w różnych miejscach, by wspólnie oddać cześć poległym w katastrofie. W Szczycynie na pl. Juranda modlitwę w intencji zmarłych i wszystkich pogrążonych w żałobie poprowadził ks. kan. Edward Molitorys. Wskazywał na Boże Miłosierdzie jako na źródło pociechy. „Jezu, ufam Tobie” – popłynęło z piersi zgromadzonych ludzi. Następnie ruszył ulicami miasta cichy marsz. Zatrzymano się dopiero przy pomniku Orła Białego, który zapłonął blaskiem zniczy.

Milczenie zostało przerwane śpiewem: „Pan kiedyś stanął na przegu, szukał ludzi gotowych pójść za Nim...”. – I znalazł – ktoś cicho dodał.

bart

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@goscniemieki.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62

REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,
Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993

Wolność to strzał w tył głowy

Już jedziecie do domu...

O tragicznej karcie historii narodu – katyńskim mordzie na polskich oficerach – rozmawiamy z **dr. Witoldem Gieszczyńskim** z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI: Fakt zamordowania polskich oficerów – i nie tylko – kojarzony jest przede wszystkim z Katyniem. Ale przecież nie jest to jedyne miejsce mordu Polaków.

DR WITOLD GIESZCZYŃSKI: – Niewątpliwie Katyń jest symbolem mordu, którego dokonali Sowieci wiosną 1940 r. na Polakach. Oczywiście, nie jest jedynym miejscem kaźni. W Katyniu zgładzono wyłącznie oficerów Wojska Polskiego, którzy byli więzieni w obozie jenieckim w Kozielecku. Należy pamiętać, że byli oni również więzieni w Starobielsku. W Ostaszkuwie przetrzymywano osoby z innych polskich służb mundurowych, takich jak policja czy służba graniczna. Ich zamordowano, pod osłoną nocy, w piwnicach NKWD, w Twerze i Charkowie, a ich ciała zostały pogrzebane w Miednoje i Piatichatkach. Wiele wskazuje na to, że oprócz znanych miejsc pochówków są również inne.

Kiedy podjęto decyzję o zamordowaniu Polaków?

– Podjęto ją 5 marca 1940 r. Biuro Polityczne Komitetu Centralnego Wszechnarodowej Komunistycznej Partii Bolszewików, na której czele stał Józef Stalin, na wniosek ministra spraw wewnętrznych Ławrientija Berii. We wniosku jako uzasadnienie napisano, że są oni „zawziętymi wrogami władzy sowieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju sowieckiego”. Warto przypomnieć, że decyzja ta dotyczyła 14,7 tys. jeńców wojennych oraz 11 tys. więźniów. Z tej grupy wyłoniono około 450 osób, które uniknęły śmierci. Przyczyn, dlaczego oni, a nie inni zostali uwolnieni, nie znamy do dziś.

Od 3 kwietnia 1940 r. do połowy maja systematycznie zabijano naszych rodaków. Proszę sobie wyobrazić, że tą decyzją wymordowano około 50 proc. przedwojennej kadry Wojska Polskiego. Część stanowili rezerwisti, którzy na co dzień byli lekarzami, prawnikami, wykładowcami w uczelniach wyższych czy inżynierami, a więc elitą przedwojennej Polski. I – co powinno dla nas być lekcją patriotyzmu



KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

– Konsekwencją narad gestapo z NKWD było prześladowanie polskiego duchowieństwa, które również stanowiło elitę społeczeństwa – twierdzi dr Witold Gieszczyński

– wszyscy zginęli, bo wykazali niezłomną postawę wierności ojczyźnie.

Warto zauważyć, że wymordowanie Polaków koreluje czasowo z analogiczną akcją przeprowadzoną przez Niemców, tzw. akcją AB. To nie jest przypadek. Były one wynikiem porozumień sowiecko-niemieckich i narad pomiędzy gestapo a NKWD. Podczas nich ustalono, że trzeba wymordować najbardziej świadomą część polskiego narodu, która może stanąć na czele walki zbrojnej, skierowanej przeciw obu okupantom.

Ponad 20 tys. Polaków wymordowano w ciągu półtora miesiąca. Można stwierdzić, że była to dobrze działająca maszyna śmierci.

– Na początku przygotowywano specjalne listy i co dwa–trzy dni z poszczególnych obozów wywożono kolejne grupy. Trzeba zaznaczyć, że te działania były niesamowicie cyniczne. Świadczy o tym fakt, że wcześniej szczepiono więźniów, a przed opuszczeniem obozu otrzymywali na drogę suchy prowiant. Sugerowało to, że faktycznie kolejne grupy opuszczają obóz, by wrócić do rodzinnych domów. Proszę sobie wyobrazić, że dochodziło do sytuacji, że idący na śmierć cieszyli się, a ci, co pozostawali, zazdrościli im tego, że będą już niedługo wolni. Sowieci twierdzili: „Już jedziecie do domu”. Nikt nie wiedział, że owa wolność to strzał w głowę, a dom to wykopany w ziemi dół...

To była straszliwa machina śmierci, działająca bez przerwy przez półtora miesiąca. Wszelkie działania były utajnione, a Sowieci byli przekonani, że sprawa ta nigdy nie ujrzy światła dziennego.

Jak więc ów mord został odkryty?

– Tereny te zostały w 1942 r. zajęte przez Niemców. Na prace przymusowe zostali tam skierowani polscy robotnicy. Wtedy miejscowi mieszkańcy przekazali informację, że byli tu więzieni polscy żołnierze i najpewniej zamordowani. Jednak cała prawda została ujawniona przez Niemców dopiero w kwietniu 1943 r. Możemy domyślać się, że takie opóźnienie miało cel – było niezbędne pod względem propagandowym. Wtedy Niemcy zaczęli ponosić porażki właściwie na wszystkich frontach. Potraktowali więc temat mordu na polskich oficerach instrumentalnie. Zaczęli ujawniać listy katyńskie. Chociaż do dziś wszystkich list zamordowanych nie znamy.

Właśnie, nie została jeszcze ujawniona tzw. lista białoruska. Były pogłoski, że Władimir Putin podczas obchodów 70. rocznicy mordu w Katyniu przekaze stronie polskiej jakies dokumenty. Spekulowano, że będzie to właśnie lista białoruska.

– Od samego początku wątpiłem, że cokolwiek strona rosyjska zechce ujawnić. Jest to konsekwencja kłamstwa katyńskiego. Zaczęło ono funkcjonować od momentu, kiedy rozpoczęto egzekucje. Przecież Sowieci używali do zabójstw amunicji niemieckiej! Ówczesny rząd polski na czele z gen. Władysławem Sikorskim starał się na arenie międzynarodowej o wyjaśnienie sprawy. Został wtedy oskarżony przez Stalina o rzekome współdziałanie z Niemcami, mające na celu obarczenie winą za mord właśnie Związek Radziecki. Był to bezpośredni powód zawieszenia, co w praktyce równało się zerwaniu stosunków polsko-sowieckich. Był to zamierzony ruch, mający na celu wykreowanie nowego rządu, który byłby uległy Sowietom. Po dziś dzień niektórzy historycy rosyjscy wykorzystują ten fakt, wskazując Niemców jako sprawców mordu.

Należy pamiętać, że prawda o Katyniu nie jest wygodna dla Rosjan. Kreują się oni na naród, który miał najważniejszy wpływ na obalenie hitlerowskich Niemiec. A tak naprawdę od 1939 r. do 1941 r. był najwierniejszym sojusznikiem Niemiec. Decyzja o wymordowaniu Polaków burzy im tak mozolnie budowany wizerunek wyzwoliciela Europy spod hitlerowskiego reżimu. Oczywiście, nie bez znaczenia jest lęk dotyczący kwestii odszkodowań, które musieliby wypłacić poszkodowanym polskim rodzinom.

Szuflada Bożego s



KS. PIOTR SROGA

PEŁNOLETNIE KARMELITANKI. Siostra Teresa dwa tygodnie po obronie pracy magisterskiej wstąpiła do Karmelu w Elblągu, potem przyjechała do Spręcowa. W zgromadzeniu jest już 29 lat. W Niedzielę Miłosierdzia Bożego karmelitanki **przyjęły nową siostrę...**

tekst

Ks. PIOTR SROGA

psroga@goscniedzielny.pl

Jadąc z Olsztyna do Dobrego Miasta, na skraju miejscowości Spręcowo zauważyła się okazała budowla, którą widać z ruchliwej drogi. Od 18 lat mieszkają tu siostry z Zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. W klauzurze żyje obecnie 16 mniszek. Tydzień temu do zakonu wstąpiła kolejna kandydatka.

Pomoc św. Józefa...

Ofiarodawcami gruntów pod zabudowania klasztorne byli Czesława i Mikołaj Suszyńscy, którzy

pragnęli, aby w tym miejscu modlono się nie tylko za nich, ale także za zamordowanych w czasie II wojny światowej polskich oficerów i intelektualistów. Mikołaj bowiem brał udział jako podporucznik w walce z Sowietami 17 września 1939 roku. Potem zaś, nękanym przez NKWD, przesiedział w więzieniu 2,5 roku – oskarżonego o szpiegostwo. Akt notarialny przekazania działki podpisał na łożu śmierci.

W roku 1990 rozpoczęto budowę klasztoru. Z tamtego czasu siostry wspominają wydarzenia, które potwierdzały słuszność podjętej inicjatywy. Pewnego razu musiały wpłacić wykonawcy pewną sumę

pieniędzy. Niestety, nie miały potrzebnych środków. Poprosiły o przełożenie terminu wpłaty. Po powrocie do domu w Elblągu, skąd wywodzi się wspólnota, przełożona matka Eugenia znalazła w swojej skrzynce korespondencyjnej kopertę, w której znajdował się czek pokrywający zobowiązania finansowe sióstr. Był to wieczór uroczystości św. Józefa.

...i pytanie św. Franciszka

– Byłam nastawiona na założenie rodziny i życie świeckie – opowiada s. Teresa. Skończyła studia z psychologii. Na V roku podczas ćwiczeń jeden z wykładowców zadał studentom pytanie, na które

– Wszystko, co robimy, jest modlitwą. Nie jakaś konkretna myśl lub czyn, ale całość naszego istnienia – mówi s. Joanna

musieli odpowiedzieć: „Dokąd idziesz?”. Nie miała wcześniej odwagi, by dać jednoznaczny odpowiedź. Po namyśle jednak uświadomiła sobie, że jej celem jest

Jeżus. Dwa tygodnie po obronie pracy magisterskiej wstąpiła do Karmelu w Elblągu, potem przyjechała do Spręcowa. W zgromadzeniu jest już 29 lat.

Obecna przełożona s. Miriam wspomina swoją historię powołania z uśmiechem na twarzy. – Wszystko wskazywało na to, że moja siostra będzie zakonnica. Było to nawet przedmiotem moich kpin. Była bardzo zaangażowana w życie religijne. Nosiła w sobie jakąś tajemnicę, która mnie pociągała. Któregoś dnia, gdy siostry nie było w pokoju, zaglądnęłam potajemnie do jej szuflady. Były tam foldery różnych zgromadzeń zakonnych. Bardzo to przeżyłam, z drżeniem brałam te ulotki do ręki – opowiada s. Miriam. Zdarzyło się to, gdy była uczennicą LO. W tym czasie pojawiły się pierwsze poszukiwania miłości, pierwsze sympatie. W IV klasie liceum zobaczyła plakat ze św. Franciszkiem z Asyżu z napisem: „Czego chcesz, Panie?”. – Odpowiedź na to pytanie odebrałam jako zaproszenie do życia zakonnego – relacjonuje z dumą. Jednak podjęła studia teologiczne i pedagogiczne. – W czasie studiów poznałam siostry ze Spręcowa. Kiedy przyjechałam do klasztoru, wiedziałam, że to miejsce dla mnie. Chciałam przerwać studia i wstąpić do zakonu, jednak zaważyła opinia ks. bp. Jacka Jezierskiego, który stwierdził krótko: „Nie, zostajesz”. Chodziło o skończenie podjętej nauki. Zamieszkałam na furcie u sióstr i po obronach prac magisterskich wstąpiłam do Karmelu – dokładnie 16 lipca 1996 r.

Błyskające myśli

Siostra Joanna jest jeszcze przed ślubami wieczystymi.

kinienia

Wychowała się i wzrastała w środowisku zaangażowanym w Ruch Światło-Życie. Jej brat jest kapłanem w archidiecezji warmińskiej. – Pierwsze myśli o Karmelu pojawiły się w klasie maturalnej – opowiada z zadumą. – Błysnęły mi tylko w głowie. Jednak nie zaangażowałam się w te rozważania – wspomina. Skończyła studia teologiczne i została katechetką. Po jakimś czasie pojawiła się inna myśl: „To nie to”. – Zrozumiałam, że muszę rozeznać swoją sytuację życiową. Zaczęłam się modlić o rozeznanie powołania i odwagę pójścia za nim. W międzyczasie jeden z kolegów zapytał mnie: „Jak tam z twoim powołaniem?”. Wtedy wróciła myśl o Karmelu. Pojechałam do sióstr i po rozmowie zostawiłam sobie pół roku na podjęcie decyzji. Potem, we wrześniu 2004 roku, wstąpiłam do zakonu.

Oddech modlitwy

Charyzmatem sióstr karmelitanek jest modlitwa. Program dnia jest nią wypełniony. Dzień rozpoczyna się o godz. 5.45 wspólną jutrznią. Centrum duchowego

życia jest Msza św., celebrowana o godz. 7.30. Siostry modlą się w różnych intencjach, których ważną część stanowią te powierzone przez ludzi z zewnątrz. W klasztorze znajduje się tablica, na której wywieszane są aktualne intencje modlitewne, przysyłane drogą pocztową lub przekazywane ustnie. Istnieje także możliwość przesyłania próśb drogą internetową.

Siostry rozumieją jednak nieco szerszej modlitwę. Nie ograniczają jej tylko do proszenia Boga o konkretne sprawy. Na pytanie, dlaczego trzeba się modlić, s. Joanna odpowiada: – To tak, jakby zapytać, dlaczego trzeba oddychać. Nie należy tego uzasadniać. Modlitwa jest konieczna do życia. Wszystko, co robimy, jest modlitwą. Nie jedynie jakaś konkretna myśl lub czyn, ale całość naszego istnienia. – Dla mnie modlitwa jest doświadczeniem osobistej tożsamości – mówi s. Miriam. – Parę lat temu odkryłam na nowo biblijne słowa: „Powolałam cię jeszcze w łonie matki”. Bóg wyposażył mnie jeszcze przed narodzeniem w pragnienie

Pięknie położony klasztor sióstr karmelitanek w Spręcowie koło Olsztyna



Siostry modlą się w intencjach polecanych przez wiernych z całej Polski

modlitwy. Bóg ma wobec mnie zamił. Historia naszego życia, pomimo upadków i odejść, jest zapewnieniem przestrzeni modlitwie. W tym sensie jest ona trwaniem w Bogu – wyjaśnia s. Miriam. – Miłość małżeńska nie ogranicza się do momentów przebywania ze sobą, ona trwa także, gdy małżonkowie są w różnych miejscach – mówi s. Joanna. – Tak samo jest w relacji z Bogiem. Chodzi o doświadczenie miłości. Faktu, że Bóg mieszka w nas.

Błogosławiona samotność

Reguła zakonu łączy się z klauzurą. Siostry dobrowolnie zobowiązują się nie opuszczać terenu klasztoru. Symbolem tego ślubu są kraty w różnych częściach budynku – w rozmównicy i kaplicy. W konstytucji zakonu czytamy: „Zgodnie z jej ideałami, karmelitanek bosc prowadzą życie kontemplacyjno-eklezyjalne, w harmonii między samotnością i milczeniem a komunią siostrzaną, w rodzinie ukształtowanej na wzór małego »Kolegium Chrystusa«, którego centrum stanowi miłość Pana, normą życia jest miłość siostrzana wraz z wielkodusznym wyrzeczeniem ewangelicznym”. Siostry nie mają wspólnej sali pracy, każda pracuje oddzielnie. – Jest to warunek konieczny modlitwy – zaznacza s. Miriam. – Bez samotności nie spotkamy się z Nim. Kościół zapewnia nam przestrzeń modlitwy. Bóg jest nadrzędną wartością, Jemu podporządkowujemy wszystko.

Bóg załatwi węgiel

W życiu wspólnoty jest jednak miejsce na rekreacyjne rozmowy, wspólną modlitwę i odwiedziny ludzi z zewnątrz. Raz w miesiącu siostry mogą spotkać się z rodziną. Na Msze św. w klasztorze przybywają także wierni z różnych stron

archidiecezji. W kaplicy zamontowana została krata, która oddziela wspólnotę zakonną od celebrowającego kapłana i gości.

Wiele osób przywiązało się do tego miejsca i systematycznie uczęszcza na niedzielne Msze św. S. Miriam opowiada o pewnym młodzieńcu, który systematycznie służył jako ministrant w zakonnej kaplicy. Po pewnym czasie wraz z siostrami przeżywał tu liturgię sakramentu małżeństwa – swojego małżeństwa. Siostry udostępniają także kilka pomieszczeń dla osób pragnących spędzić tu czas na modlitwie. Latem pokoje są nieustannie wykorzystywane. Ludzie chcą doświadczyć ciszy, spokoju, a przede wszystkim głębi modlitwy.

Klasztor utrzymuje się z datków wiernych oraz pracy hafciarskiej. Siostry wyszywają piękne chorągwie, ornaty, stuły – na ile czas pozwala. Jednak głównym zabezpieczeniem jest ufność w Opatrzność Bożą. – Życzliwi ludzie przynoszą nam także produkty spożywcze: ser, chleb, a nawet cukierki i lody – mówi z wdzięcznością s. Miriam. Te ostatnie sprawiają wiele radości.

W archidiecezji zbierane są w ciągu roku datki na utrzymanie klasztoru. Po mroźnej zimie skończyły się zapasy ekogroszku i będzie trzeba wyłączyć ogrzewanie. Zostało trochę na grzanie wody.

Bóg na pewno nie zawiedzie, przyśle kogoś, kto pomoże. ■

Kontakt:

Klasztor pw. Trójcy Przenajświętszej i Bożej Rodzicielki Maryi
Spręcowo 53a
11-001 Dywity
Tel./faks (89) 512 07 19
e-mail: karmel@cso.pl



SIOSTRY KARMEŁITANKI



ARCHIWUM PW

Wspomnienie o bp. Tadeuszu Płoskim

Człowiek, który kochał ludzi

Czymże są słowa wobec czynów i postaw? Jednak, kiedy przychodzi dzień, że czynów już nie będzie, wtedy pozostają jedynie słowa, które mogą **świadczyć o wielkości człowieka, który odszedł.**

Dziewiątego marca 1956 r. w Lidzbarku Warmińskim przyszedł na świat Tadeusz Stefan Płoski, późniejszy kleryk olsztyńskiego seminarium „Hosianum”, biskup polowy i generał dywizji Wojska Polskiego. Jeszcze wtedy nikt nie zdawał sobie sprawy z faktu, że ten oto mały człowiek stanie się kiedyś jednym z najwybitniejszych Polaków XXI wieku, który swoją postawą budził szacunek nie tylko wśród wiernych, ale i żołnierzy, i studentów. Jego całe życie było jednym wielkim świadectwem postawy chrześcijańskiej, patriotycznej i tej w wymiarze codziennego człowieczeństwa.

Świadectwo życia

– Był to człowiek niewyobrażalnie aktywny, który swoją opieką duszpasterską otaczał nie tylko wojsko. Zaangażował się w organizację duszpasterstwa służby celnej. Wspierał nas swoim słowem, jak i pracą. Mawiał, że to, co dzisiaj się zrobi, to będzie służyć innym przez długie lata – wspomina ks. Marian Midura, krajowy duszpasterz kierowców, założyciel organizacji MIVA Polska, przyjaciel bp. Tadeusza Płoskiego.

Jak mówi, ks. bp Tadeusz zawsze pomagał olsztyńsiakom, mawiał, że trzeba zawsze pamiętać o swoich i ich wspierać. Ktokolwiek przyjechał z Olsztyna do Warszawy, jego dom był zawsze otwarty, był przygotowany nocleg i posiłki. – Do jego pałacu biskupiego szło się po prostu jak do domu. Jest to ważne, bo świadczy o tym, jakim był człowiekiem – opowiada ks. Midura.

Biskup Tadeusz Płoski nie bał się wyzwań. Jako jedyny biskup oddał skok spadochronowy w ramach ćwiczeń z jednostką Grom. – Czuł się po prostu również żołnierzem – wyznaje ks. Marian. Taką postawą łamał wszelkie bariery, pokazywał żołnierzom, że jest ich prawdziwym i oddanym duszpasterzem.

Zawsze przed Rajdem Dakar cała polska ekipa przyjeżdżała do ks. bp. Tadeusza Płoskiego. On udzielał im błogosławieństwa, święcił pojazdy. W ramach wdzięczności, podczas jednej z wizyt w Olsztynie, zaproponowano mu przejażdżkę samochodem rajdowym.

– To był styczeń. Leżał śnieg. Na początku do samochodu wsiadł biskup. Za kierownicą usiadł Krzysztof Hołowczyc. Proszę sobie wyobrazić, że taka jazda na śniegu, na bocznych drogach, odbywa się z prędkością często przekraczającą 160 km/h. Każdy był ciekaw, co też powie biskup, kiedy wysiadzie z samochodu. Powiedział z uśmiechem: „No, robi wrażenie”. On się nie bał. Dlatego był idealnym duszpasterzem dla wojska. W tej służbie nie wystarczają kazania wygłaszane z ambony. Trzeba być na co dzień z nimi. I on świetnie to pokazywał – opowiada ks. Midura.

Biskup Tadeusz Płoski był wybitną osobą, która potrafiła osiąść wiedzę intelektualną i jednocześnie być otwartą na innych. Był duszpasterzem, profesorem, niezwykle sprawnym organizatorem i szefem. Wprowadzał stabilizację, zdecydowanie i odpowiedni podział obowiązków. Był również wielkim patriotą. Jeśli głosił kazania, mówił o naszej ojczyźnie „Najjaśniejsza Rzeczpospolita”. Kochał Polskę, kochał Polaków...

Każdy jest ważny

Bp Tadeusz Płoski był również profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie i pracował na Wydziale Prawa i Administracji. – To był nie tylko współpracownik na moim wydziale, ale przede wszystkim wieloletni przyjaciel. W piątek wieczorem

– No, robi wrażenie
– stwierdził z uśmiechem bp Tadeusz Płoski tuż po jeździe z Krzysztofem Hołowczycem

byłem u niego wraz z małżonką. Rozmawialiśmy. Kilkanaście godzin później już nie żył – opowiada, nie kryjąc wzruszenia, prof. dr hab. Bronisław Sitek, dziekan Wydziału Prawa i Administracji.

Wspominając bp. Tadeusza, zaznacza, że miał on niezwykle dobry kontakt ze studentami, którzy zawsze wyrażali się o nim z wielką estymą. – Był to człowiek niezwyklej kultury, a co najważniejsze – zawsze był dostępny. Mimo że był biskupem i miał niezwykle wiele obowiązków, nigdy nie opuszczał zajęć, zawsze był – w przeciwieństwie do większości – na każdej radzie wydziału... Był bardzo obowiązkowy – akcentuje prof. Sitek.

Dla bp. Tadeusza Płoskiego ważne były te wielkie sprawy, dotyczące ojczyzny, Kościoła, ale również i te małe, które często przez większość z nas są lekceważone. – Czy pełnił funkcję biskupa Wojska Polskiego, czy profesora, nauczyciela i wykładowcy, widział przede wszystkim człowieka i jemu służył. Nie dzielił ludzi na ważnych i nieważnych. Czy to prezydent RP, czy student... Zawsze, kiedy była taka potrzeba, wsiadał w samochód i sam przyjeżdżał do Olsztyna. Bo ktoś na niego czekał... – zaznacza prof. Sitek.

W pełni sił

– Niewątpliwie bp Tadeusz Płoski był osobą niezwykle zdolną. Był człowiekiem, który szybko uczył się, opanowywał obce języki, zrobił doktorat, habilitował się, studiował w Akademii Obrony Narodowej na Wydziale Strategiczno-Obronnym. Był osobą kontaktową, łatwo wchodził w dialog z nowymi ludźmi. Był dobrym kaznodzieją, rekołkcjonistą. Dzięki tym talentom i pracy, mógł wypełniać poważne obowiązki biskupa polowego Wojska Polskiego. Poza tym był też opiekunem duszpasterstwa policji, straży granicznej, celników, harcerzy... Właściwie dopiero zaczynał służyć społecznie na poziomie ogólnopolskim. Po zdobyciu bogatego doświadczenia teraz mógłby w pełni spożytkować nagromadzone doświadczenia i wiedzę. Przed nim był najbardziej twórczy okres życia, kiedy człowiek ma jeszcze wiele sił, a już ma bogate doświadczenie. Ale jego życie w tym wymiarze doczesnym nagle się skończyło. Trudno jest dzisiaj doszukiwać się sensu tej katastrofy. Nie ma prostych odpowiedzi na tego typu śmierć ludzi w pełni sił, ludzi twórczych, odpowiedzialnych. Jest tajemnica, przed którą stoimy. Bóg wie, dlaczego tak się stało. Trzeba będzie lat, żeby ta rana zablizniła się – mówi bp Jacek Jezierski.

– To był wspaniały człowiek. Ja nie mogę mówić nawet... Może innym razem. Przepraszam... – wyszeptał przez łyzy kanclerz kurii polowej ks. Leon Szołt.

Ks. bp gen. dyw. Tadeusz Płoski zginął 10 kwietnia 2010 r. w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem koło Katynia.

Krzysztof Kozłowski

Wspomnienie o Aleksandrze Szczygło

Nigdy nie zawiódł nadziei

Kochał region, w którym się urodził. W swej pracy **zawsze pamiętał o Warmii i Mazurach**, o ludziach, którzy tu mieszkają.



ZDJEŃCIE KRZYSZTOF KOZŁOWSKI



Podczas uroczystości na pl. Solidarności w Olsztynie wiceprezydent miasta Jerzy Szmit wspominał m.in. Aleksandra Szczygło

Z LEWEJ: – Nigdy i nic nie wymaże jego osoby z mojej pamięci – mówi Zbigniew Żujewski, przyjaciel Aleksandra Szczygły

Dzień przed wylotem do Katynia Aleksander Szczygło był w Olsztynie. Uczestniczył w lokalnych uroczystościach związanych z rocznicą katyńską. Miesiąc wcześniej odwiedził Nidzicę. Brał udział w otwarciu wystawy „Żołnierze Wyklęci – Zapomniani Bohaterowie. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku”. W imieniu prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego wręczył wtedy Order Odrodzenia Polski młodzieńcom Wiesławowi Moszczyńskiemu i Zbigniewowi Wernikowi. Dużym szacunkiem darzony był w Elku, o którym napisał w miejscowej księdze pamiątkowej: „Dla mojego ulubionego miasta na Mazurach”.

Kiedy w styczniu 2009 r. otrzymał nominację na szefa BBN, zrezygnował z mandatu poselskiego. Powiedział wtedy: „Reprezentowanie mieszkańców Warmii i Mazur w Sejmie Rzeczypospolitej było dla mnie wielkim powodem do dumy. Nie mogłem jednak odmówić panu prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu, który zaproponował mi kierowanie Biurem Bezpieczeństwa Narodowego. To jedna z najważniejszych w państwie instytucji zajmujących się sprawami bezpieczeństwa (...). Jeśli nie znajdziecie państwo pomocy gdzie indziej, proszę pamiętać, że Aleksander Szczygło stara się wspierać ludzi, którzy mu zaufali”.

Wymagał najpierw od siebie

Aleksander Szczygło był człowiekiem, który dokładnie wiedział, jakie jest jego miejsce

w życiu publicznym, w służbie Polsce. – Był jednoznaczny, często bezkompromisowy, ale – biorąc pod uwagę fakt, czym się zajmował – były to cechy jak najbardziej pożądane – twierdzi Jerzy Szmit, prezes okręgowego zarządu PiS, wiceprezydent miasta Olsztyn.

Cieszył się on ogromnym zaufaniem Lecha Kaczyńskiego, z którym związał swoje życie. Dlatego Prezydent RP powierzał mu bardzo ważne funkcje. – Nigdy nie zawiódł nadziei, jaką w nim pokładano – podkreśla wiceprezydent.

Aleksander Szczygło dbał o ludzi, z którymi współpracował. – Był przy tym bardzo wymagający. Jednak zawsze wymagał na początku od siebie, dawał przykład, jak należy pracować, jak poświęcać się na rzecz naszej ojczyzny – wyznaje Jerzy Szmit.

Najlepszy przyjaciel

– Staram się hamować emocje. Jednak gdy jestem sam, trudno powstrzymać się... To był – i w sercu nadal jest – najlepszy przyjaciel, który pozostanie dla mnie wiecznym mentorem. Jego działalność, jego charyzma i umiłowanie ojczyzny były tak wielkie, że nie można tego zapomnieć. Jego idea będzie przyświecała moim działaniom. Obojętnie, gdzie będę, co będę robił i cokolwiek mnie w życiu spotka. To jest efekt tego, że potrafiłmy zbudować wspólną płaszczyznę

porozumienia. Nie potrzebowaliśmy wielu słów, by się zrozumieć, by wiedzieć, o co nam chodzi. Czasami potrafiłmy jechać 200 km i nie zamienić z sobą ani jednego słowa. Czasami godzinami rozmawialiśmy... To był wielki człowiek, wielki patriota i wspaniały

szef. Cudowny przyjaciel. Lech Kaczyński był dla niego niczym ojciec... Dziś mogę powiedzieć tylko tyle, a może aż tyle – wyznaje Zbigniew Żujewski, bliski przyjaciel i współpracownik Aleksandra Szczygły.

Krzysztof Kozłowski

Sekretarz stanu Aleksander Szczygło



Urodzony w 1963 r. w Jezioranach w woj. warmińsko-mazurskim. W 1990 r. uzyskał tytuł magistra Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego. W 1996 r. otrzymał stypendium rządu amerykańskiego z zakresu prawa i administracji publicznej na University of Wisconsin i odbył praktykę w Kongresie Stanów

Zjednoczonych.

1990–1991 – asystent senatora Lecha Kaczyńskiego oraz specjalista w biurze prawnym Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”

1991–1992 – specjalista ds. legislacyjnych w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego

1992–1995 – dyrektor gabinetu prezesa Najwyższej Izby Kontroli

1997 – doradca Głównego Inspektora Pracy

1997–2000 – dyrektor Departamentu Informatyki i Kształcenia Europejskiego w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej

2001 – doradca prezesa Zarządu PKO BP SA

2001–2006 – poseł na Sejm RP z ramienia Prawa i Sprawiedliwości z woj. warmińsko-mazurskiego

2005 – sekretarz stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej

2006 – szef Kancelarii Prezydenta RP

2007 – minister obrony narodowej

2007–2009 – poseł na Sejm RP z ramienia Prawa i Sprawiedliwości z woj. warmińsko-mazurskiego

od 15 stycznia 2009 – szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego

PANORAMA PARAFII pw. św. Wojciecha w Gawrzyjałkach

Kościół zdobyczny



LUKASZ CZECHYRA

W niewielkiej miejscowości Gawrzyjałki wierni uczą się swojego nowego proboszcza, a on poznaje swoich parafian.

Taras nad nawą boczną to zabudowa pochodząca jeszcze z czasów ewangelickich

PONIŻEJ: Świątyniom w parafii patronują święci męczennicy: w Gawrzyjałkach – św. Wojciech, w Olszynie – św. Stanisław

przyrost naturalny – opowiada ks. proboszcz Krzysztof Bors. – Tylko w roku 2009 mieliśmy 34 chrzty – mówi z dumą.

Wierni bardzo chętnie włączają się w życie parafii i dbają o swoją świątynię. Przy takim budynku potrzebna jest ciągła konserwacja, a mieszkańcy pomagają we wszelkich pracach.

Słudzy słowa Bożego

Wszystkie pokolenia biorą czynny udział w życiu wspólnoty. Wierni nie przychodzą na Msze św. w ostatniej chwili, zbierają się kilkanaście minut przed rozpoczęciem Eucharystii i wspólnie odmawiają Koronkę do Bożego Miłosierdzia. Jest to jeden z wielu owoców peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. Ten czas służy



wyciszeniu, przygotowaniu się do spotkania z Jezusem. Mieszkańcy biorą bardzo aktywny udział we Mszy św. – dzieci, które przygotowują się do przyjęcia I Komunii św., w każdą niedzielę niosą w procesji dary, młodzież szykująca się do bierzmowania recytuje modlitwę wiernych, a ojcowie i matki czytają teksty podczas liturgii słowa. – Dzięki temu, że ludzie chętnie włączają się w oprawę Eucharystii, liturgia jest żywa, nie ma smutku i marazmu, widać radość z jej przeżywania – ocenia ks. proboszcz.

Łukasz Czechyra

Świątynia w Gawrzyjałkach pochodzi z roku 1907. Neogotycki kościół został zbudowany na potrzeby parafii ewangelickiej, która powstała tu kilkanaście lat wcześniej. Podobnie jak w wielu innych regionach Warmii, po II wojnie światowej nastąpiła na tych terenach wymiana ludności. Napływ katolików spowodował zmianę charakteru parafii. Długie starania i rozmowy z przedstawicielami Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego przyniosły skutek i w roku 1980 budynek kościoła został przejęty przez Kościół rzymskokatolicki. Erygowanie parafii nastąpiło w 1982 r. przez bp. Jana Obłąka. Konsekracji w roku 2000 dokonał abp Edmund Piszcz. Na potrzeby parafian zbudowana została też świątynia filialna w Olszynie.

Stawiają na rodzinę

Do parafii w Gawrzyjałkach należą jeszcze: Olszyny, Niedźwiedzie, Konrady, Biały Grunt, Jerominy. Wspólnota liczy ok. 1400 osób. Malowniczy krajobraz i dobre grunty sprzyjają rolnictwu charakterowi tych ziem. Mieszkańcy od wielu pokoleń szanują wartości, jakie przedstawiają wiara i rodzina. – Mamy tu bardzo wysoki

Zdaniem proboszcza



– Jestem tu proboszczem od sierpnia 2009 r. i właściwie ciągle poznaję Gawrzyjałki. Kiedy

przychodzi się na nowe miejsce, nie wiadomo do końca, czego oczekiwać, tak samo jak wierni nie są pewni, czego mają się spodziewać po nowym proboszczu. Bardzo cieszy mnie fakt, że społeczeństwo jest otwarte. Ludzie chcą pomagać, widać życzliwość w ich czynach.

Ja także zawsze staram się znaleźć czas dla moich parafian, każdy może do mnie przyjść, porozmawiać, wypowiedzieć się. Zachęcam ludzi do czynnego udziału w Eucharystii i cieszę się, że wierni chętnie w niej uczestniczą. W tym roku wspólnie przygotowujemy się do przeżycia misji św. Ostatnie miały miejsce w Gawrzyjałkach ponad 20 lat temu. W tej chwili jesteśmy na etapie końcowych ustaleń. Same misje święte rozpoczną się w maju, przyjadą do nas zakonnicy ze zgromadzenia redemptorystów i będą głosić naukę w Gawrzyjałkach oraz Olszynie. Jako parafia już niedługo zaczniemy odprawiać specjalne nabożeństwa w intencji owoców tych rekolekcji.

Ks. Krzysztof Bors

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE:
Gawrzyjałki 9.00, 12.00
Olszyny 10.30
W DNI POWSZEDNIE:
Gawrzyjałki 16.00



Urodzony w roku 1960. Święcenia przyjął w czerwcu 1985 r. Wcześniej pracował w Dźwierzutach, Olszynie, Elblągu oraz jako proboszcz w Lutrach.